

Jarosław Ławski

Uniwersytet w Białymstoku

Katedra Badań Filologicznych, „Wschód – Zachód”

ORCID: 0000-0002-1167-5041

LUCIFER W WILNIE: LITWA TADEUSZA MICIŃSKIEGO

Wzywajmy wszyscy naszą Matkę miłą!
W tej Ostrej-Bramie słynącą cudami,
Jutrzenka niebios jaśnieje nad nami,
Promieńmi swymi myśl i duszę sławi
Przezczysta Matka cudownej dobroci.

Karolina Proniewska, *Wilno i Ostra-Brama*¹.

Depozyt pamięci Rzeczypospolitej: gest symboliczny²

Od czasów Mickiewicza utrwalił się w zbiorowej i indywidualnej pamięci porobiorowych Polaków, szerzej: spadkobierców obywatelstwa dawnej Rzeczypospolitej, pewien rodzaj wyjątkowego gestu o charakterze symbolicznym i politycznym. Polegał na artystycznym podkreśleniu, że trwa, istnieje i żywa jest pamięć o cywilizacji i kulturze, historii i *ethosie* podzielonego państwa jako Całości w jego przedrobiorowych granicach. Chodziło o zaakcentowanie, iż to państwo – politycznie zamordowane – trwa w swych dawnych granicach – właśnie jako Całość wyobrażona i zapamiętana. Pamiętana jako byt obejmujący Koronę i Wielkie Księstwo Li-

¹ K. Proniewska, *Wilno i Ostra-Brama*, cyt. za tejsze, *Festyna Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi. Poezje zebrane*, red., oprac. tekstów A. Janicka, wstęp M. Burzka-Janik, A. Janicka, Białystok 2023, s. 313. Wiersz z tomu *Piosneczki Karoliny Proniewskiej. Bogu na chwałę, na pamiątkę przyjacielom*, Wilno 1858.

² Praca naukowa sfinansowana ze środków budżetu państwa w ramach programu MEiN pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki”, projekt: „Dokończenie edycji *Pism rozproszonych* Tadeusza Micińskiego: dramaty, listy, powieści”, realizowany w latach 2024–2029. Nr projektu: NPRH/ON/0159/2023/12.

tewskie, zaś wyobrażana (tu dokonała się modyfikacja, modernizacja pamięci) jako trójjedyna Całość złożona z ziem koronnych, litewskich i ruskich (ukrainnych)³.

I tak, w III części *Dziadów* połączył Mickiewicz w spójną narrację dramatyczną epizody litewskie (wileńskie) i warszawskie (Salon warszawski), dodając scenę mistyczną o kluczowym znaczeniu: scenę *Widzenia Ewy* dziejącą się „w małym dworku pod Lwowem”. W *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* (1832), w ich *Litanii pielgrzymkiej*, wprost wybrzmiewa wręcz buntownicza idea trzech dzielnic dawnej Rzeczypospolitej, ich wciąż trwającej jedności:

Matko Boska, którą ojcowie nasi nazwali
królową Polski i Litwy,
Zbaw Polskę i Litwę.
Święty Stanisławie, opiekunie Polski,
Módl się za nami.
Święty Kazimierzu, opiekunie Litwy,
Módl się za nami.
Święty Jozafacie, opiekunie Rusi,
Módl się za nami.
Wszyscy święci opiekunowie Rzeczypospolitej naszej
Módlcie się za nami⁴.

Gest pisarski, naukowy czy jakikolwiek inny polegający na zaakcentowaniu pamięci, wyobrażeń o Rzeczypospolitej powtarzany był niezliczoną ilość razy w XIX w. nawet przez tych przedstawicieli elit polskich po 1864 roku, którzy zdawali sobie sprawę z komplikowania się sytuacji na ziemiach Rzeczypospolitej: pojawienia się aspiracji nowych narodów, gry Rosji i Niemiec tymi aspiracjami, konieczności reform społecznych (kwestia chłopska, żydowska). Gest określający istnienie depozytu kulturowo-cywilizacyjnego państwa nieistniejącego politycznie, ale wyobrażonego wciąż jako odnawiana możliwość, godna zrealizowania w przyszłości, miał ogromne znaczenie dla symbolicznego spajania zagrożonego anomią i represjami społeczeństwa. Wykonywali go i ci, którzy nie do końca wierzyli w możliwość odnowienia Republiki.

³ Potwierdzałyby to tezy Andrzeja Romanowskiego o długim trwaniu pamięci o przedrozbiorowej Rzeczypospolitej: *Długie trwanie Pierwszej Rzeczypospolitej*, [w:] tegoż, *Prawdziwy koniec Rzeczy Pospolitej*, Kraków 2007, s. 43–70.

⁴ A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, wstęp i komentarz M. Grabowska, Warszawa 1986, *Litania pielgrzymka*, s. 111. Kontekstowo por. T. Venclova, *Litwo, ojczyzno nasza*, przeł. D. Brodowska, [w:] *Tematy polsko-litewskie. Historia. Literatura. Edukacja*, red. R. Traba, Olsztyn 1999, s. 143–159.

Wyrażał się on w wydobyciu koniecznie różnych, specyficznych elementów wspólnej pamięci narodu: koronnych, litewskich i ruskich, by podkreślić nie tylko, że istnieje świadomość wspólnego dorobku, lecz również wyobrażenie jego zinstytucjonalizowanej przyszłości. W najostrzejszej wersji chodziło o aluzyjne zaakcentowanie kwestii granic: dawnych i przyszłych (jeszcze bez miejsca na dyskusję o nich, lecz zarysy map przyszłości wskazywały mapy, znaki graficzne)⁵. Bardzo popularną formą tegoż gestu było przywoływanie w jednym szeregu sanktuariów religijnych: Jasnej Góry, Ostrej Bramy, Katedry Lwowskiej lub Poczajowa⁶.

Powtarzanie gestu określającego depozyt Rzeczypospolitej nie ustało po 1905 roku, kiedy toczyły się już zażarte dyskusje z „uzurpatorami” nowych tożsamości: rusińskiej czy litewskiej. Działanie to nie świadczyło o bezmyślności, stanowiło natomiast sposób określenia własnego miejsca, a rzadziej wytyczania stanowiska w negocjacjach (już przed wojną i w trakcie I wojny, tuż po niej). Kwestię tę częściowo zamknął dopiero traktat ryski z 18 marca 1921 r. między II Rzeczypospolitą a sowiecką Rosją, oddający Rosji część terytoriów dawnej Rzeczypospolitej⁷. Długa pamięć granic I Rzeczypospolitej, jej depozytu kulturowo-cywilizacyjnego, okazała się wyjątkowo nośna przez cały XX wiek. Pamiętali o nich, co jest paradoksem, przede wszystkim ci, którzy je kwestionowali, tj. reprezentanci „nowych” narodów, państw, tworów politycznych powstających na niedawnych terytoriach I Rzeczypospolitej.

Bodaj czy nie najwspanialej gest ów po Mickiewiczu wykonał Henryk Sienkiewicz swą *Trylogią*, stając się od razu bohaterem zbiorowego imaginarium Polaków. Wykonywali go na swój sposób Prus, Orzeszkowa, Wyspiański i... Przybyszewski. Sprawa stała się paląca w obliczu nadciągającego kataklizmu – wielkiej wojny, o którą Mickiewicz prosił Boga w *Księgach narodu*. Oczekiwany potop wojenny miał bowiem być dla Polaków katastrofą odrodzieńczą, niosącą wolność apokalipsą. Po 1864 i 1905 roku widać było jednak, że sprawa ma swój niesłychanie skomplikowany wymiar: etniczny, społeczny, geopolityczny i żadna „prosta” katastrofa wyzwolicielska nie przyniesie natychmiastowej i pełnej restytucji nawet zrewitalizowanego projektu Rzeczypospolitej.

⁵ Mapy były zresztą jednym z ulubionych rekwizytów owej gry symbolicznej polegającej na fantazmatycznej aktualizacji. Por. D. Siwicka, *Mapy romantyków*, Warszawa 2018; *Eugeniusz Romer, geograf i kartograf trzech epok. Materiały Sesji Naukowej*, Warszawa, 16 kwietnia 2004 roku, red. J. Ostrowski, J. Paślowski, L. Szaniawska, Warszawa 2004.

⁶ Por. o takiej praktyce u Zygmunta Glogera: J. Ławski, *Theotokos Zygmunta Glogera*, [w:] „*Tys naszą Hetmanką...*” *Jasnogórskie drogi do niepodległości*, red. A. Czajkowska, E. Mika, Częstochowa 2020, s. 211–228.

⁷ Zob. T. Kmiecik, *Traktat ryski i jego konsekwencje 1919–1923*, „*Studia z Dziejów Wojskowości*” 2014, t. 3, s. 215–253.

Między metafizyką Lucifera a bagnem społecznym

Urodzony w 1873 roku Tadeusz Miciński wydał w roku 1902 jedyny, olśniewający arcyzmem tom poezyj *W mroku gwiazd*, stając się od początku nowego wieku piewcą metafizyki „lucyferyzmu”, lucyferyzmu chrystusowego. Został literackim herezjarchą. Bardzo jednak szybko, bo około 1905 roku, ciemną, panerudycyjną symbolikę metafizyczną jego dzieł zaczęły wzbogacać elementy społeczne i narodowe. W roku 1905 „lucyferyzm” splata się już u niego nierozdzielnie ze sprawą narodową i kwestią wielkiej kosmicznej przemiany Polaków, ba, metamorfozy całej ludzkości. *Homo politicus* i *homo methaphisicus* tworzą w jego twórczości od 1905 roku jeden projekt antropologiczny. Punktem wyjścia prowadzonej w tym szkicu refleksji są dwie obserwacje: *primo*, istnieje tajemniczy, wydobyty z niepamięci⁸ wiersz Micińskiego *W Ostrej Bramie*, z roku 1906, z czasu, kiedy pisarz rozwija dynamicznie koncepcję chrystusowego lucyferyzmu; wiersz niewątpliwie wileński. *Secundo*, w pismach publicystycznych, esejach Micińskiego, których obszerny 4-tomowy zbiór wydaliśmy w latach 2017–2020⁹, Wilna praktycznie nie ma! Miciński to pisarz Wawelu, rewelator, który wawelski symbol wspólnoty podnosi na wyżyny, pokazując go jako znak jednoczący cały dorobek jagiellońskiej Polski. W słynnym esej *Dzwony Wawelu* w sposób zawołowany wykonuje ów gest przywołania depozytu pamięci o całej Rzeczypospolitej, na chwilę przenosząc się na Litwę: „[Jagiello] On tu poleca malować sypialne komnaty w stylu bizantyjskim malarzom z Wilna”¹⁰.

Lecz kiedy spojrzeć na wszystkie „rozproszone” teksty Micińskiego, a nawet dodać do nich te znane, *stricte* literackie (od *Nocy rabinowej* po *Witę*), to widać jednak, iż pisarz tłumaczy/manifestuje jakiś głęboki problem dotyczący wyobrażeń nie tyle o dawnej, ile o przyszłej Rzeczypospolitej. Dlaczego tylekroć pisząc o Wawelu, Ostrej Bramie, Lwowie, Kijowie, tak rzadko pisze o Wilnie, w którym wiele razy bywał?

Dotychczasowe odpowiedzi na tę zagadkę – znakomite – idą we właściwym, jak sądzę, kierunku: nieobecność Wilna ma kontekst polityczny i wiąże się z narastaniem emancypacyjnych aspiracji mieszkańców dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego i osobno Litwinów, którzy ogłaszają separację z tak pojętą ideą Rze-

⁸ Wydobicie wiersza z niepamięci zawdzięczamy artykułowi Marcina Bajki: *Tadeusza Micińskiego wizja Litwy i Litwinów – u progu I wojny światowej*, „Bibliotekarz Podlaski” 2/2019, s. 101–120.

⁹ T. Miciński, *Pisma rozproszone*, T. I–IV, red. M. Bajko, J. Ławski, Białystok 2017–2020.

¹⁰ T. Miciński, *Dzwony Wawelu*, „Przegląd Narodowy” 1912, nr 5–6, cyt. za: T. Miciński, *Pisma rozproszone*, t. 2: *Eseje i publicystyka 1909–1914*, wstęp, oprac. tekstów i przypisy W. Gutowski i U. M. Pilch, Białystok 2018, s. 440.

czyzospolitej. Sprawy nabierają rozpędu po 1905 roku. W tymże czasie w Wilnie obraduje Wielki Sejm Litewski, już niekryjący się z separatystycznymi aspiracjami, zaś w czasie, kiedy Miciński wraca z Rosji do Polski, Niemcy, tak przezeń politycznie znieawidzone, próbują zainstalować w Wilnie „króla Litwy” Mendoga II¹¹ oraz powołać państwo białoruskie na wschodnich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Rozgrywka geopolityczno-cywilizacyjna lat 1905–1918 dla wszystkich jest grą o wszystko: dla Micińskiego to rozgrywka o przyszłą Polskę, której żarliwym bojownikiem pisarz staje się po 1910 roku, potwierdzając swą postawę działalnością w okresie I wojny, gdy jako oficer polityczny zagrzewa żołnierzy polskich w Rosji do walki z „teutońską nawałą”.

Jaki był więc stosunek Micińskiego do sprawy aspiracji litewskich? Gdzie w przyszłości widział Wilno?

Sprawa ta, choć niezbyt ostro, podzieliła badaczy. Edytor i znawca twórczości Micińskiego, Marcin Bajko, polemicznie odniósł się do tez Radosława Okulicza-Kozaryna¹², korygując pewien optymizm dotyczący opcji prolitewskiej Micińskiego zarysowanej w pracy badacza o recepcji Čiurlionisa. Autor *Heroicznej Apokalipsy* z większym pesymizmem spoznał na kwestię stosunku Micińskiego do rodzącej się Litwy i Litwinów, aby niejako na przekór swemu pesymizmowi – w finale rozprawki o Tadeusza Micińskiego wizji Litwy i Litwinów u progu I wojny światowej skonstatować z optymizmem:

Podsumowując: Miciński cenił kulturę litewską, uznawał samoistność Litwy i potrzebę samostanowienia narodu litewskiego, ubolewał nad tendencjami antypolskimi wśród litewskich patriotów, co nie przeszkadzało mu jednak wierzyć w to, że z czasem zawiązana zostanie współpraca pomiędzy Polakami oraz nowymi, już nie szlacheckimi i nie spolonizowanymi Litwinami. A proces ten nie będzie się odbywać na zasadzie czyjejkolwiek podległości¹³.

¹¹ Owym Mendogiem II, królem Litwy, proklamowano Wilhelma Karla von Uracha (1864–1928). Urząd swój sprawował krótko: od 11 lipca do 2 listopada 1918 r.

¹² Zob. R. Okulicz-Kozaryn, *Litwin wśród spadkobierców Króla-Ducha. Twórczość Čiurlionisa wobec Młodej Polski*, Poznań 2007.

¹³ M. Bajko, *Tadeusza Micińskiego wizja Litwy i Litwinów...*, dz. cyt., s. 109–110:

„Taką diagnozę wydaje się potwierdzać również Radosław Okulicz-Kozaryn, w którego polu zainteresowań naukowych znaleźli się Litwin Čiurlionis i Polak – Miciński oraz łączące ich relacje artystyczno-towarzyskie. Badacz skonstatował, że autor *Nietoty* »chętnie oddawał głos Litwie, jej poczuciu i pragnieniu odrębności [...]«. Wskazywał następnie na *Noc rabinową*, utwór w podtytule określany przez Micińskiego *dramatem litewskim*, jako na dzieło, w którym polski poeta postulował odrodzenie narodowe »Litwy, a przez to – paradoksalnie – również Polski«. Litwa stała się – stwierdza Okulicz-Kozaryn – jednym z wielu obiektów fascynacji Micińskiego, podporządkowaną zresztą sprawie polskiej.

En général rozumiem oba znakomite stanowiska: jedno (Radosława Okulicza-Kozaryna) ma poręczenie w postawie wspaniałej otwartości, z jaką Miciński witał nie tylko metafizyczność dzieł Čiurlionisa, lecz i ich litewskość. Drugie zbiera argumentację w szeroko udostępnianych dopiero od 2017 roku esejach, artykułach oraz wcześniej nieznanymi poezjach Micińskiego, które na jaśń wydobywa projekt edycji *Pism rozproszonych* (kontynuowany od 2022 roku)¹⁴.

Sprawa wydaje się ważna: nie było bodaj na progu XX wieku pisarza, który do aspiracji litewskich by się nie odniósł. Nie chodziło bowiem o piękny gest podzielenia się wolnością z braćmi Litwinami. Gra szła o projekt, który, jak widziała to większość Polaków, zadaje śmiertelny cios wyobrażeniu Rzeczypospolitej jako możliwej do restytucji Całości, niweczy cały wspólny jagielloński depozyt kulturowo-cywilizacyjnej pamięci, a sprawę granic przyszłej Polski stawia pod znakiem zapytania.

Metafizyk-polityk, jakim czuł się Miciński, odbierał tę sprawę z całą „nadświadomością”. Był bowiem pisarz przenikliwym diagnostą rzeczywistości politycznej i społecznej, a nawet geopolitycznej, choć, to prawda, ubierał swe diagnozy w język niesamowicie skomplikowany, przesymbolizowany, naoliwiony erudycyjnie. Słowem: język wymagający. Szukając odpowiedzi na pytanie „Gdzie jest Wilno w twórczości Micińskiego?”, muszę pójść tymi samymi tropami tekstowymi, co i poprzednicy, ale, oczywiście, postaram się inaczej postawić akcenty.

Czy i jaki gest przywołania depozytu kulturowego wykonał Miciński?

Nad morzem i na szczytach Tatr: przepoczwarczenie świata

Uważne przejrzenie czterech tomów *Pism rozproszonych* Micińskiego prowadzi do zdumiewającego wniosku: praktycznie nie wspomina się w nich o Wilnie! O mieście Mickiewicza, z którym łączy Micińskiego dosłownie wszystko, łączy nawet to, z czym się u wieszczka Miciński nie zgadza. Wzmianki w *Wicie* i innych tekstach literackich rzucają raczej światło na wyobrażenia pisarza o przeszłości,

O ile z powyższymi słowami w pełni można się zgodzić, o tyle inny, konkluzywny sąd uczonego nie wydaje się przekonujący. Czy to doprawdy w Litwie poeta »widział przewodnika na drodze ku odzyskaniu utraconej aryjskiej Jaźni«? Po okresie kilkuletniej fascynacji kulturą litewską (w sensie: żmudzką) w pierwszej dekadzie XX wieku, po 1910 roku zainteresowania Micińskiego przesuwają się zdecydowanie dalej na wschód. Przewodnikiem na drodze ku odzyskanej jaźni stają się na przykład Tatarzy. Nie wspominając już o wysoce afirmatywnym stosunku autora *Xiędza Fausta* do Rosjan i Rosji w krótkim okresie między rewolucją lutową a bolszewickim przewrotem październikowym (luty – październik 1917)”.

¹⁴ Tamże, s. 119.

niż na jego myślenie o teraźniejszości i przyszłości relacji litewsko-polskich. Skoro tak, przypomnijmy teksty znane, takie jak – najpierw – mistrzowski szkic reportażowy *Poługa*, a po nim polemiki Micińskiego z „Litwinem” Herbaczewskim.

Poługa to szkic o kurorcie, którego do pewnego momentu nikt nie łączyłby z litewskim projektem politycznym. Ale w 1905 roku, gdy tekst ukazuje się w „Słowie Polskim”, sprawy najwyraźniej mają się już inaczej: etniczny projekt litewkości (i żmudzkości też) wchodzi w fazę najostrzejszej artykulacji. *Poługa* to tekst tyleż o Połudzie i morzu, pokazanym jako metafizyczno-melancholijny przestwór z tradycji XIX-wiecznej¹⁵, ile przede wszystkim o polityczno-etnicznym punkcie zwrotnym w dziejach Litwinów i Polaków. Tymczasem w kurorcie Micińskiego wszystko odbywa się jakby bez zmian, jak gdyby odwiecznemu rytmowi fal morskich towarzyszył coroczny przypływ i odpływ fal majątnych polskich kuracjuszy. A jednak bystre oko Micińskiego widzi, że coś wisi w powietrzu, że „stare” miejsce jest tylko pozornie takie samo. Stojący, nieruchomy czas nadmorskiego uzdrowska zakreśla znak zapytania: co będzie? Wspaniale ten dylemat pokazuje otwierający utwór (bo to tekst artystycznie przemyślany!) obraz m i e j s c a :

„Poługa – to nie koniec świata” – mówi przysłowie żmudzkie.

Dowiedliśmy, przyjechawszy tu licznie drogą romantyczną wśród jednej puszczy leśnej, nad brzegiem morza szumiącego.

Oto połączenie: las i morze!

Mówił Hipolit Taine: Dajcie mi Wenecję albo wielki las nad rzeką. Nie śmiał być wymagającym i powiedzieć: wielki las nad morzem.

Gniewają się Litwini, że Polacy nazywają Poługę polskim uzdrowiskiem.

Mają rację. Jest tu dokoła szczerza Żmudź, ale goście, którzy przyjechali dla morza, są niemal wyłącznie Polacy¹⁶.

Miciński nie przyzna racji sprzeciwom Litwinów – uczyni to tylko pozornie. Wskazuje bowiem, że *Poługa* to Żmudź. A Żmudź to przecież i część I Rzeczypospolitej, i etnos inny niż litewski. Od metafizyki miejsca i postawienia kwestii litewkości *Poługi* (i w ogóle litewkości) reporter od razu przechodzi *in medias res* polityczno-kulturowego rachunku, jaki Litwini wystawiają Polakom za wieki wspólnej historii:

¹⁵ Można próbować czytać *Poługę* także inaczej – to wtedy tekst o spotkaniu z morzem jako metafizycznym żywiołem, w którym przegładają się rozliczne znaki, przejawy cywilizacji ludzkiej. Por. kontekstowo: W. H. Auden, *The Enchafed Flood or The Romantic Iconography of the Sea*, Vintage Books, New York 1950.

¹⁶ T. Miciński, *Poługa*, „Słowo Polskie” 1905, nr 387 i 389, cyt. za: T. Miciński, *Pisma rozproszone*, t. 1: *Eseje i publicystyka 1896–1908*, wstęp, oprac. tekstów i przypisy M. Bajko i W. Gutowski, Białystok 2017, s. 399.

Rachują się z nami coś... bardzo Litwini. Zapominają, że w Zakopanem, Krynicy, Szczawnicy roi się od willi Litwinek, Świtezianek, Pojat, a król Zakopanego, Witkiewicz, jest Zemailisem, przypominającym bożka żmudzkiego: wielkie, błędne, zimne jak stal, przeszywające oczy, czarna broda i puszcza włosów, szalenie zacna twarz.

To trudno, wy nie chcecie naszej miłości, a my z nią do was leziemy, choć mówi przysłowie ruskie: „doganiając, nie nacałujesz się”. Wasz Mickiewicz przeukł się u nas w Spiż w Krakowie i w Warszawie, wasz Jagiełło leży u nas na Wawelu, ale za to za trumną waszej Barbary Zygmunt August szedł piechotą miesiąc z Warszawy do Wilna... i mogliśmy nieraz po rozbiu narodowym zabudować się na własną rękę w autonomię nad Wisłą, lecz oglądaliśmy się wciąż na was. Lecz tak już czy inaczej, niech kwitnie wasza Żmudź święta, wasza Litwa na sławę¹⁷.

Czy w słowach „to trudno...” można dopatrzeć się zgody Micińskiego na litewski projekt polityczny? Tylko wtedy, gdy uznać, że jest to projekt, któremu już nie sposób zapobiec. W retorycznej argumentacji Micińskiego wybrzmiewa przede wszystkim smutek i sarkazm: chcecie, to róbcie swoją Litwę i Żmudź. Przy czym Miciński w tym rozstaniu widzi więcej niż „prosty” polityk: dostrzega w nim rozbięcie wielokształtnego, polifonicznego tworu kulturowego. W 1905 roku jest w apogeum swych metafizyczno-herezjologicznych poszukiwań, zмага się z chrześcijaństwem. I właśnie wtedy musi zacząć przemyśliwać najbardziej palące kwestie polityczne. Co dla polityków jest roztrwonieniem kapitału politycznego wspólnej historii, to dla niego jest obstrukcją ożywczych źródeł kultury. To dlatego jego spojrzenie pada na krzyże jako żmudzkie fenomeny: „Na cmentarzach od razu dziwią krzyże: cała mitologia prastara, złączona z chrześcijaństwem. To nie Nazarejczyk, lecz Kriksztas, bóstwo krzyża! To jakiś odrębny Chrystus Smuktalis [...]”¹⁸.

Podobne spojrzenie na konflikt polsko-litewski ma dokładnie w tym samym czasie postępowy konserwatysta Zygmunt Gloger, prowadzący w prasie warszawskiej i wileńskiej całą kampanię polemik z Litwinami¹⁹. I też mówi im: nie fałszujcie historii, lecz jeśli nie chcecie iść z nami, to idźcie sami. To mnie zdumiało: identyczna jest postawa Micińskiego. Gdy Gloger buduje obraz polsko-literackiej wspólnoty kulturowej opartej na spoiwie chrześcijańskiej tradycji, to Miciński tworzy obraz tej samej wspólnoty, ale akcent stawia na polifonię wspólnoty, która

¹⁷ Tamże, s. 399-401. Podkr. moje – J.Ł.

¹⁸ Tamże, s. 401.

¹⁹ Zob. Z. Gloger, *O uzasadnienie historyczne*, „Dziennik Wileński” 1907, nr 159; *Z przeszłości litewskiej*, „Kurier Litewski” 1905, nr 50, 58, 59, 60, zob. też same teksty w: Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, red. J. Ławski, J. Leończuk, t. III: 1890-1910, wstęp Ł. Zabielski, M. Rutkowski, J. Ławski, Białystok 2016, s. 1127-1130, s. 1093-1102.

budowała swą oryginalność także jako nosicielka prastarych tradycji symboliczno-mitycznych: litewskich, ruskich, tatarskich. U obu tych tak różnych osobowości żalowi i ironii towarzyszy złość. Jednak to u Micińskiego znajdziemy wyrażone językiem metafizyki przekonanie, że gest polityczny rozejścia się Litwinów z Polakami jest gestem daremnym:

O, moi Litwini bracia, czemu wy nie pojmujecie tej pięknej myśli, żebyśmy otrząsali kurz naszych fabryk, miast, równin i gór w waszym morzu, a Wy byście wschodzili nad chmury i mgły lazurowego szczytu Łomnicy, Rysów lub Garłucha!

Sunt lachrymae rerum...

Może w tej Kłajpedzie (Memlu), bliskiej stąd o dwie mile, gdzie można nakuścić diabłów wedle podań żmudzkich, tchnęło na Was duchem piekielnym! Lecz co Bóg unią zwiąże, człowiek swarliwy nie rozwiąże²⁰.

To ostre słowa. Nie ma w nich mowy o afirmacji rozdziału. Łatwo dostrzec tu mocną aluzję polityczną. Memel, Kłajpeda, skąd miałyby zionąć owa piekielna inspiracja, nie był miastem ani polskim, ani litewskim: był wtedy miastem niemieckim. Następujące potem w artykule opisy życia nad Bałtykiem są już jednoznaczne: życie kurortu toczy się pod wulkanem. Nadciąga zmiana, coś się wydarzy. Miciński wskazuje nawet, skąd przyjdzie zło: „A tam od pruskiej granicy wylatuje widmo w piorunowym ogniu – to jakby rycerz Rytygier, który z Bałtyku jechał na Wisłę [...]”²¹. Wojna przyjdzie z Prus? Na pewno podżegaczem polsko-litewskiego konfliktu, jego zdaniem, będą Niemcy, Prusacy. Historycznie rzecz biorąc trzeba przyznać, iż już w 1905 roku Miciński, dawny student niemieckich uniwersytetów w Lipsku i Berlinie, miłośnik mitu faustycznego, ma wizjonerskie przeczucia katastrof historycznych.

Nie sposób (!) w tym tekście pisanim spod wulkanu, którego nadciągającą eksplozję widzi tylko Miciński, dostrzec poparcia dla aspiracji Litwinów. Przyzwolenie na odłączenie się Litwinów i ich samodzielność w dalszym toku dziejów opatrzone zostało tragiczno-ironicznym cudzysłowem i całkowicie przekreślone w wymiarze, który był najważniejszy dla Micińskiego: metafizycznym. „Lecz co Bóg unią zwiąże, człowiek swarliwy nie rozwiąże”. Znacząca fraza dosłownie to, co przekazuje jej biblijny archetekt: „Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza” (Ewangelia według św. Mateusza 19, 6).

Znad Bałtyku przeniesmy się pod Wawel i na metafizyczne szczyty powieści *Xiędz Faust* (Kraków 1913). Zmierzam do podjęcia raz jeszcze kwestii animo-

²⁰ T. Miciński, *Poługa*, s. 407. Podkr. moje – J.Ł.

²¹ Tamże, s. 413.

zji na linii Józef Albin Herbaczewski – Tadeusz Miciński. W sporze tym szło nie tylko o to, że Miciński szyderczo przedstawiał Herbaczewskiego jako Albina Hebetkę w *Xiędzu Fauście*. To był końcowy akcent konfliktu, którego przyczyna była zupełnie inna. Po pierwsze, ideowa, ba, polityczna! Po drugie, osobowościowa: gdyby to było wtedy możliwe, obaj pisarze pewno spotkaliby się na pojedynku. Poszło, oczywiście, o sprawę litewską. Chcę podkreślić, iż razi mnie pisanie o Herbaczewskim z paternalistyczną pobłażliwością zarówno przez niektórych Litwinów, jak i szczególnie niektórych Polaków. Był on *enfant terrible* krakowskiej socjety młodopolskiej, do tego to pisarz-ironista, kłótnik. Człowiek, który odbył przygodę polegającą na ostrym wkroczeniu w litewskość: manifestacyjnym, publicystycznym, potem nawet politycznym (gdy został profesorem w Kownie w dwudziestoleciu międzywojennym). Następnie tę ostentacyjnie wybraną litewskość z równym przytupem opuścił, by powrócić do polskość, czasem manifestowanej pięknym uniwersalizmem, a czasem... antylitewskością. Jak napisał o nim Krzysztof Stępnik: był to pisarz „samotny naprawdę”²².

Wydana w 1905 roku w Krakowie broszura Herbaczewskiego *Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej* włożyła kij w mrowisko. Dla pisarzy takich jak Miciński, konstruujących mitologię litewskiej dawności w ramach polskiego uniwersum kulturowego, była uzurpacją, wkroczeniem na ich teren, i to z powołaniem się na autorytety, do których tylko oni, jak mniemali, zdobyli hermetyczny dostęp. Przy czym Herbaczewski nie określiłby się wtedy jako „młodolitewski pisarz dwujęzyczny”²³. Kiedy pisał broszurę, był pisarzem polskim, który rozpoczynał swą drogę ku kulturowej i politycznej litewskość, by potem z niej zejść. Jego tożsamość była procesem: kulturowo w całości tkwił w krakowskim życiu literackim i poza ten horyzont jego fascynujące, obrazoburcze książki nie wychodziły²⁴. Projekt Herbaczewskiego naznaczony zostanie tą samą co u Micińskiego i młodopolan inklinacją do tworzenia wielokulturowych konstrukcji symboliczno-mitycznych,

²² K. Stępnik, „*Samotny naprawdę*”. O poglądach politycznych Albina Herbaczewskiego, [w:] *Ostatni obywatele Wielkiego Księstwa Litewskiego*, red. T. Bujnicki, K. Stępnik, Lublin 2005, s. 37–48. Ta samotność wynikała nie tylko z osobliwych poglądów, ale i z trudnego charakteru. Herbaczewski często zmieniał poglądy i zawsze dosadnie mówił interlokutorowi, co myśli o nim i jego zapatrywaniach. Zob. I. Fedorowicz, *Nieznane konteksty korespondencji Józefa Albina Herbaczewskiego i Julii Wichert-Kajruksztisowej z 1939 roku*; M. Bajko, *Bardziej polski niż sami Polacy. O młodopolskiej twórczości Józefa Albina Herbaczewskiego*, [w:] *Zagadnienia bilingwizmu*, red. Ł. Zabielski, Seria I: *Dwujęzyczni pisarze litewscy i polscy*, red. A. Baranow, J. Ławski, Białystok–Wilnius 2017, s. 233–235, 225–235.

²³ E. Flis-Czerniak, „*Tajemna księga Litwy*”. *Józef Albin Herbaczewski i Tadeusz Miciński*, „Bibliotekarz Podlaski” 2/2019, s. 81.

²⁴ Ambiwalencje, paradoksy postawy życiowej, twórczej i politycznej Herbaczewskiego wyświetla książka Vaivy Narušenė, *Józef Albin Herbaczewski. Pisarz polsko-litewski*, Kraków 2007.

które w miarę rozwoju wypadków nabierały charakteru wypowiedzi politycznych. Pisał Herbaczewski w swej broszurze:

Tego rodzaju niezrozumienie oczywiście zrodzić musiało powszechne niemal przekonanie, że Mickiewicz głosił tylko apoteozę Polaka litewskiego i lechickiego, ignorując zupełnie kulturę Litwy etnograficznej (z której zresztą czerpał skarby poezyi, jak świadczą »Dziady«, »Grażyna«, »Konrad Wallenrod«. Mickiewicz atoli nigdy nie głosił tego rodzaju apoteozy polskości, przeciwnie, propagował ideę jedności trzech niepodległych i wolnych narodów nie w imię interesu, lecz w imię miłości Chrystusowej, wyznawanej zarówno przez Litwinów, jak i przez Polaków. Stąd wniosek logiczny, że Mickiewicz, mówiąc bezustannie o trójnarodowej Polsce, nie mógł odmawiać ani Litwie, ani Rusi tych samych praw, które przysługują polskiemu narodowi²⁵.

W 1905 roku nie były to już tezy obojętne politycznie! Z Herbaczewskim natychmiast i szeroko podjęto polemikę nie dlatego, że napisał coś rewolucyjnie nowego, ale dlatego, że jego projekt tyczył się sprawy litewskiej, czyli kwestii namiętnie roztrząsanej przez polską opinię publiczną zaraz po wypadkach rewolucji 1905–1907 roku.

Wspomniany tu – znajdujący się na antypodach światooobrazu Micińskiego – Zygmunt Gloger polemizował z Herbaczewskim z powodu tej samej broszury i był to spór nie z nim jako pisarzem, lecz jako „Litwinem”²⁶.

Xiądz Faust, gdzie istotnie Hebetko *vel* Herbaczewski sportretowany został karykaturalnie, jest, przypomnijmy, dziełem i metafizycznym, i politycznym, kreślącym wielką wizję przemiany świata w przeddzień wybuchu największej w dziejach wojny. Sądzę więc, że w napięciu na linii Miciński – Herbaczewski chodziło nade wszystko o prawo do z a r z ą d z a n i a tematem narodowym, polskim i litewskim. To jego polityczny wydzwitek. Nie jest bowiem tak, jak powiada badaczka konfliktu obu twórców, iż: „Pisząc w czasie wrzenia rewolucyjnego 1905 roku (być może właśnie w Połudze) o fundamentach Nowej Polski, pisarz wzywał do »wielkiego narodowego oczyszczenia w ogniu Znicza«. Solidaryzował

²⁵ J. A. Herbaczewski, *Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej*, Kraków 1905, s. 92.

²⁶ Polemizował Gloger z Herbaczewskim, odnosząc się do tej samej broszury Herbaczewskiego. Zob. Z. Gloger, *Polska i Litwa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1905, nr 30–32, 34; tegoż, *Błędne koło*, „Gazeta Polska” 1905, nr 175. Zob. Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 3, dz. cyt., s. 431–463, 479–481. Por. J. Ławski, *Projekcje Rzeczypospolitej: „kwestia litewska” w publicystyce Zygmunta Glogera z lat 1867–1904*, [w:] *Zagadnienia bilingwizmu*, Seria II: *Rodzina Miłośców i rody pogranicza polsko-litewskiego*. *Studia*, red. A. Baranow, J. Ławski, A. Romanik, Białystok–Vilnius 2022, s. 405–428.

się przy tym z dążeniami narodu litewskiego do samostanowienia: »Niech Litwa się budzi i jej olbrzymie prastare trąby sutartiniemy niech grają wśród lasów i łąk«²⁷. Litwa w tym cytacie jest Litwą kulturową i Wielkim Księstwem Litewskim, ale nie Litwą polityczną! Oczyszczenie w ogniu Znicza oznacza odnowę duchową – tak samo dotyczy Koroniarzy, Litwinów, Rusinów, Polskich Ormian, Żydów i Tatarów. Symbol Znicza funkcjonuje także w wierszu poetki ze Żmudzi, który uczyniłem mottem mego szkicu: „Gród Giedymina [...], Gdzie płonął niegdyś święty ogień Znicza” – pisze Proniewska²⁸. Miciński jest kontynuatorem i nowatorem w wykorzystaniu symboliki Znicza w literaturze polskiej. Jej przywołanie jest tu ważne, bowiem dla autora *Wity Znicz* stanowi symbol oczyszczenia, odnowienia, przywództwa i jedności.

Spójrzmy na pisane świadectwa antagonizmu pisarzy. Napaści Herbaczewskiego na Micińskiego są powszechnie znane, rzadziej przywołuje się odpowiedzi Micińskiego z 1913 roku. Ale najpierw powstał list Herbaczewskiego, w którym atakuje on Micińskiego nie tylko jako paszkwilanta, lecz też „reformatora Polski, jako »pacyfikatora jej ducha«²⁹. Sprawa wyraźnie dotyczy dwu poziomów: osobistej nienawiści i przywództwa (sic!) n a r o d o w e g o. Co było pierwsze? Śmiem twierdzić, że spór ideowy o przywództwo.

Herbaczewski w liście do redakcji „Głosu Narodu” z 30 marca 1913 roku właśnie na tym wątku się skupia:

„Wolno” mu było lamentować i przeklinać „purchawkowe” społeczeństwo polskie za to, że zozydzone przezeń osoby nie raczyły mu za to podziękować. (N[ota] B[ene] vide: 1) wstęp do *Bazilissy Teofanu*, 2) ordynarne paszkwile z *Nietoty* i *Xiędza Fausta*, 3) kabalistyczne poematy – mistyfikacje, drukowane w organie p. W. Feldmana) – „Wolno” p. T. Micińskiemu, który z „górze przychodzi”, który jest człowiekiem „górskim” (bez aluzji), uważać się za „wielkiego reformatora Polski”, za jej „maga” i – siać skandaliczne zgorszenie niecną metodą walki, ciągłym zozydzeniem kolegów po piórze za to, że proroka w nim nie widzą, że mają odwagę krytykować tego rodzaju „formę proroczej prozy”³⁰.

Spójrzmy teraz, po jakie z kolei argumenty sięga w odpowiedzi Miciński. Dla współczesnych były one nader czytelne, odnosiły się do samoidentyfikacji Herbaczewskiego jako Litwina:

²⁷ E. Flis-Czerniak, dz. cyt., s. 92–93.

²⁸ K. Proniewska, *Wilno i Ostra-Brama*, dz. cyt., s. 312.

²⁹ *List otwarty J. A. Herbaczewskiego*, „Głos Narodu” 1913, nr 73, cyt. za: T. Miciński, *Pisma rozproszone*, t. 2, dz. cyt., s. 783.

³⁰ Tamże.

Ale p. Herbaczewski, który zaczynał artykuł od słów: „Krażą zaiste dziwne wieści, plotki, że Albinem Hebetką” etc... – zamiast walczyć lub nie walczyć z onymi plotkami rzuca gradem oszczerstw na mnie. Przy tym p. Herbaczewski uważa się za reprezentanta Litwy, a że megalomania łączy się z mikromanią, nazywa siebie – chcąc kroczyć w przebraniu św. Franciszka – „biednym człeczyną”. [...]

Pierwsza część zdania jest dziecinna, nie zohydram ani Papuasów, ani Negrów, którzy nie uznają mnie nie tylko za mistrza, ale nawet za istniejącego. Nie mszczę się za krytyki, bo często nawet czytać ich nie chcę. Świadkiem T. Nalepiński, gdy przyniósł mi książkę p. Herbaczewskiego, odmówił jej czytania. A gdybym przeczytał nawet, rzekłbym zapewne za Dantem: *Guarda é passa*³¹.

Jak widać, nieekspozowana przez Herbaczewskiego sprawa litewska zostaje podniesiona z szyderstwem przez Micińskiego! Nieco dalej ujawnia się wręcz idiosynkrazja Micińskiego wobec litewskiej autodefinicji tożsamości Herbaczewskiego. Znać, że autor *Niedokonanego* uznaje jego litewskość za uzurpację i mistyfikację tożsamościową:

Powtarzam to raz jeszcze. Tylko muszę ostrzec:

Jeżeli p. Herbaczewski pisząc w listach do redakcji warszawskich, że nie uznaje siebie za Polaka, wyda książkę o warszawskich literatach jako bandytach i chuliganach – to może się stać, że już nie Hebetko, ale Józef Albin Herbaczewski sprawdzi na sobie realizm czterowiersza z mojej *Bazylisty*:

„Jeśli ci lew pokaże swoje zęby,
nie myśl – że to dla uśmiechu!
w ojczyście bowiem wzlecisz poręby,
jękliwie skarżąc się echu”³².

Zwróćmy uwagę na wielkie litery w formule „Zamku Ducha i Świątyni Religijnej w Polsce” – samo to sformułowanie użyte w paszkwilach-polemikach, jakimi obrzucili się pisarze, zastanawia. Ów przykry spór był, jednak, sporem o przywództwo, o pierwszeństwo w diagnozowaniu i kreowaniu rzeczywistości symbolicznej i politycznej. Budząca powszechną krytykę broszura Herbaczewskiego, pełna dowolnych tez, pisana była językiem *r a c j o n a l n e j a r g u m e n t a c j i* z inkrustacjami symbolicznymi. Jest ona diagnozą, wskazaniem kierunku i równocześnie retoryczną manipulacją, gdy Herbaczewski deklaruje apolityczność swej refleksji, a przecież z pasją przedkłada czytelnikom dzieło superpolityczne. Deklaruje, że pragnie kulturalnej emancypacji Litwinów w ramach pro-

³¹ T. Miciński o p. Hebetce i o p. Herbaczewskim, „Głos Narodu” 1913, nr 126, cyt. za: T. Miciński, *Pisma rozproszone*, t. 2, dz. cyt., s. 673. Podkr. moje – J. Ł.

³² Tamże, s. 675. Podkr. moje – J. Ł.

jektu unijnego, choć w finale broszury jednoznacznie kreśli wizję osobnego bytu politycznego Litwy:

Będąc narodem małym i słabym, nie pragniemy zaczepiać, ani krzywdzić naszych olbrzymów-sąsiadów (t. j. narody polski i rosyjski). Pożądamy tylko, iżby te dwa sąsiady-olbrzymy obchodzili się z nami sprawiedliwie i po chrześcijańsku!

Niech się łączą ciemieni przeciwko ciemnościom! Ta ci jest prawdziwa, dzisiejsza idea Unii Litwy z Polską. Miłować się trzeba nie przy kieliszku, przepełnionym napojem sentymentalnie odurzającym, nie za stołem, zastawionym jadłem przesytu gnuśnego, rodzącego cynizm nudy, jeno na arenie czynu, podjętego w imię wolności narodów ziemi, w imię godności człowieka, odkupionej na Golgocie...³³

Jak wiadomo, Herbaczewski sięga również po Mickiewicza, budując bazę argumentacyjną dla wywodu o konieczności niepodległego politycznie istnienia Litwy. Nie trzeba być mickiewiczologiem, by dostrzec, że Herbaczewski wyjątkowo ostentacyjnie manipuluje tak samą postacią Mickiewicza, jak przede wszystkim jego dziełem i myślą. Spór był więc realny: Miciński wzywający do odnowienia ducha dawnej wspólnoty Rzeczypospolitej, niemal do jej metafizycznej apokatastazy, piszący językiem symboliczno-mitycznym, stał się z Herbaczewskim jako propagatorem idei politycznej niezależności Litwy, świadomie i świetnie posługującym się retoryką wolnościową i unijną.

W zarzucie „mystyfikacji”, jaki Herbaczewski wytaczał Micińskiemu, krył się lęk Herbaczewskiego (w jakim stopniu uświadamiany?) przed tym, że realizacja idei Micińskiego i myślicieli jemu podobnych mogłaby zniweczyć własne poszukiwania Herbaczewskiego. Sam Herbaczewski – to jedyne, co pewne – wciąż był *in statu nascendi* poszukiwań tożsamościowych: raz był Litwinem, raz Polakiem, a w pełni i stale grał rolę *enfant terrible*. Wizja litewkości, jaką prezentował, budziła abominację, zrażała, przerażała Polaków. A wszystko to działo się w latach, gdy świat drżał w posadach: 1905–1914! Dodajmy, że także racja Micińskiego w tym sporze nie może być pominięta. Autor *Nietoty* widział zmienne oblicze Herbaczewskiego, jego wolty ideowe, a nade wszystko pewne skłonności do ma-

³³ J. A. Herbaczewski, *Odrodzenie Litwy...*, dz. cyt., s. 78–79. Kończąc wstęp do broszury, Herbaczewski groźnie deklarował (s. 12):

„Tych zaś wszystkich, którzy chcieli insynuować mi szowinistyczno-litewską nienawiść do Polski, kategorycznie przestrzegam, że miłuję tylko Prawdę, której szukam we wszystkich przejawach życia zbiorowego i indywidualnego bez względu na paragrafy dogmatycznej »mądrości tymczasowej«. Stoję poza sferą politycznej partyjności, więc mam prawo prosić, iżby pracę moją sądzono ze stanowiska bezpartyjnego, wyzwolonego z nałogu chwili, oszczerstwem wolejącego”.

nipulacji. Bał się więc powierzać sprawy narodu reprezentantowi tak buńczucznej wizji litewskości. Wybrał i wsparł opcję Čiurlionisa, odwołującą się do wspólnoty kulturowej, symbolicznej.

Kolejne wolty Herbaczewskiego potwierdzały jego nieobliczalność. Zaraz po I wojnie wystosował list do „Pana Ign. Paderewskiego”, żądając odeń Wilna dla Litwinów. Przy okazji, kraszając *List...* cytatami z Norwida, na nowo zdefiniował swą postawę jako zwolennika unii litewsko-polskiej:

Należę do tej grupy Litwinów, która szczerze dążyła i dąży słowem i czynem do odnowienia Unii Litwy z Polską, *ale już w duchu nowoczesnego zenionizmu angielskiego* (nprz. Stosunek Australii do Anglii). Jako taki jestem dobrze znany szerokiemu ogółowi narodu polskiego i dlatego moja osoba lepszej rekomendacji nie wymaga w sprawie, którą w niniejszym liście poruszam³⁴.

W 1939 roku – po kolejnej przemianie tożsamościowej – ten sam Herbaczewski z niechęcią pisał o kulturze litewskiej, nawet podważając sens tłumaczenia dzieł litewskich na polski: „Nie wolno reklamować twórców literatury, dla których autorów prosi się czytelników o – pobożność”³⁵. I jak tu wierzyć takiemu kameleonowi? Trzeba powiedzieć, że Herbaczewski był najgorszym z możliwych propagatorów sprawy litewskiej. Błyskotliwie inteligentny, obdarzony świetnym piórem, okazał się zarazem kameleonowym despota: nie uznawał cudzych racji, nie korygował swoich poglądów w dialogu, a myśli i idee zmieniające się jak w kalejdoskopie usiłował narzucać otoczeniu. Był bezwzględny dla rozmówców.

Jego fascynujące piśmiectwo to nieustający *performans* tożsamościowy, w którym polityka, literatura, polskość i litewskość, poza bufona i autokraty tworzą nieprzejrzywą całość z (zapewne) szlachetną intencją. O dziwo, na tle piśmiectwa Micińskiego jego teksty sprawiają wrażenie racjonalnych, zrozumiałych, czystych stylistycznie i nieprzeładowanych erudycją. Ale to pozór: to Herbaczewski jest w tej relacji ciemny i niezrozumiały, staje się nawet *sui generis* ideowym stalkerem Micińskiego. Z pozycji wiary katolickiej gromi – z agresją – mistyfikacje mistycyzmu odkryte u Micińskiego, Lutosławskiego i innych „naszych” (sic! więc ten „Litwin” jest też „nasz”)³⁶. Zarzut podstawowy: „Chorobą straszliwie niszczącą

³⁴ *List do Pana Ign. Paderewskiego*, [w:] tegoż, *O Wilnie i nie tylko o Wilnie*, Wilno 1927, s. 5.

³⁵ *List Józefa Albina Herbaczewskiego do Julii Wichert-Kajruksztisowej*, Warszawa, 20 czerwca 1939 roku, cyt. za: I. Fedorowicz, *Nieznane konteksty...*, dz. cyt., s. 247.

³⁶ Herbaczewski ostentacyjnie wpisuje się w wspólnotę „naszych”, polskich pisarzy: „Mistyczna mistyfikacja naszych neo-mystyków polega na tem [...]”; „Nasi mistycy bezwiednie wzorują się [...]” etc. – J. A. Herbaczewski, *Mistyczna mistyfikacja (W. Lutosławski – T. Miciński)*, [w:] tegoż, *I nie wódz nas na pokuszenie...*, wyd. 2, Kraków 1911, s. 127.

ducha polskiej literatury i sztuki jest urojenie, że od każdego trochę wybitniejszego literata i artysty naród oczekuje (ba, nawet żąda) o b j a w i e n i a³⁷.

Czy konflikt z „Litwinem” Herbaczewskim wpływał na rozumienie przez Micińskiego sprawy litewskiej? Na pewno nie miał na nie decydującego wpływu, lecz stworzył nieprzyjemną aurę emocjonalną. Miciński pozostał przenikliwy i (tak!) roztropny w analizie złożonej sytuacji międzynarodowej. Myślał, sądził, o Litwie i rozsądnie, i marzycielsko. Ale czuł również, że unia z litewską republiką Herbaczewskich byłaby dla Polaków koszmarem.

Lucyferysta w Ostrej Bramie

Powróćmy teraz z przedproża wojny i z 1913 roku przenieśmy się do Wilna lat 1905–1906 – czyli Wilna Micińskiego zapisanego w znakomitym wierszu *W Ostrej Bramie*³⁸. Staje w niej Miciński jako podmiot lucyferyczny, wierzący, iż świat-Lucifer, pomimo swego okrucieństwa, jest drogą wiodącą ku duchowej przemianie Wszystkiego i wszystkich. Ale „ja” lucyferyczne – ledwie od kilku lat się kształtujące – nie jest tożsame z „ja” diabelskim. Pragnie ono wypracować, a właściwie też wydobyć z siebie „ja” chrystusowe, „ja” Emanuela, „ja”, które nazwałbym „mesjaszowym” (ale nie mesjanistycznym!)³⁹. Wspaniały wiersz Micińskiego okazuje się suplikacją, modlitwą, krzykiem *de profundis* owego podmiotu lucyferycznego, który w Ostrej Bramie przeżywa dramat zwątpienia i odnowy. To najosobliwsza w świecie pieśń maryjna, pełna z jednej strony intymnego liryzmu, z drugiej przywódczej wzniosłości.

W obliczu Matki Boskiej Ostrobramskiej podmiot odbywa wewnętrzną spowiedź z kryzysu, jaki go ogarnął. Kryzys jest długotrwały i wielopostaciowy: to lata 1905, 1906, gdy świat drży w posadach. Rewolucja wyzwała w Polakach to, co, zdaniem Micińskiego, najgorsze: uaktywnia się „bagnó”, który to symbol miał dlań ogromne znaczenie⁴⁰, synonimizował duchowy marazm, życie „bez harmonii słonecznej” i egzystencję owadziego potwora („glista o nóg miriadzie – ruszają

³⁷ Tamże, s. 124.

³⁸ Pierwodruk: „Kurier Litewski” 1906, nr 74 (z 1/14 kwietnia), cyt. za: T. Miciński, *Pisma rozproszone*, t. 4: *Poezje rozproszone 1896–1918*, wstęp J. Ławski, U. M. Pilch, oprac. tekstów M. Bajko, U. M. Pilch, K. K. Pilichiewicz, P. Wojciechowski, A. Wydrycka, Białystok 2020, s. 207–211.

³⁹ Stosunek Micińskiego do mesjanizmu polskiego to kwestia niezmiernie złożona, tylko z pozoru jest on jednoznacznie negatywny.

⁴⁰ Rozpoznaje te znaczenia Marcin Bajko: tegoż, *Heroiczna Apokalipsa. W kręgu idei i wyobraźni Tadeusza Micińskiego*, Białystok 2013, s. 101–107.

się szczęki żujące – / jej oczy jak reflektory co strzegą kazamatów mur”⁴¹). Kryzys staje się wizją kosmiczną: wyprowadzoną z jego polskiego centrum. Jest to też kryzys wiary: „Mój sztandar Wiary zda się ciche w polu żdźbło, / które przyciemnił macką ten potwór ślimaczy, / co w mogilnych dołach ma hieny żniwo”. Wiara albo kanibalistyczna uczta natury – podmiot jest skazany na dokonanie dramatycznego wyboru między nihilizmem a nadzieją. To „ja”, które staje się w Ostrej Bramie, okaże się również „ja” Hiobowym, będzie mężem-wodzem upadającym na duchu: „Zaiste, ja Mąż wiecznej Tajemnicy / jestem jak Hiob obielony trądem – / kryjąc się w lochu by nie znaleziono mnie”. Potężna siła wiersza wynika i z siły ekspresji wołania z otchłani, i z liryzmu spowiedzi przed „Matką Ziemi”:

Kiedy świeci słońce wśród pól
i Ty idziesz, Maryo Boża, ku mnie –
ja klękam wśród jasnej zieleni,
gdzie zboża kłonią się tłumnie –
jezioro wielkich płomieni
i mroczny bór litewski pełen kurhanów, zazul.

Lecz teraz ofiaruję Tobie – duchu przedwieczny –
moją nędzę, abyś ją zmieniła w królestwo,
i zwątpienie moje, abyś przemieniła w Moc:
my bez komunii żyjemy słonecznej
i w zamku duszy mieszka rozpaczne jestestwo,
w zasłonie jęków idzie ponad ziemią Noc⁴².

Kryzys wewnętrzny podmiotu jest więc rzeczywisty. Dopiero co ukształtowana wiara w sens istnienia w „lucyferycznym” świecie (cykl poetycki *Kaukaz*)⁴³ legła

⁴¹ Odsyłam do największego polskiego entomologicznego monstrarium: G. Igliński, *Niesławne, pospolite, znikome. Robaki i owady w twórczości polskich wieszczów na tle tradycji literackiej*, Olsztyn 2022.

⁴² Trzeba dodać, że cały utwór poprzedza motto będące parafrazą *Listu do Kolosan* (I, 11-13), zapowiadające przemianę, odnowę duchową i podjęcie misji dziejowej przez rycerza Wolności:

„Umocnieni wszelką mocą według możności Jego, we
wszelkiej cierpliwości i nieskwapliwości z weselem.
Który nas uczynił godnymi dziedzictwa świętych, –
który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł w królestwo
umiłowania swego”.

„Do Kolos.” I, 11

⁴³ W cyklu 19 wierszy pod tytułem *Kaukaz* dokonała się *sui generis* transfiguracja podmiotu, który zrozumiał sens swego „lucyferyzmu” i znaczenie Lucyfera. Pierwodruk: „Ateneum” 1903, t. 2, s. 17–29. Potem rozbita konstelacja cykliczna trafia do *Nietoty. Księgi tajemnej Tatr* (Kraków 1910).

w gruzach. I wtedy jedyny raz Miciński literacko „przybywa” niczym pątnik przed oblicze Ostrobramskiej, by to upadłe „ja” podnieść, ocalić, przemienić.

Jest to wiersz o wewnętrznym o d r o d z e n i u, które dokonuje się tu, w Wilnie, mieście pokazanym niczym (jako) ukraińska, kresowa twierdza – O c z a k ó w, oblegana przez dzikie, wraz z hordy. Kryzys wiary, kryzys rozumienia chrześcijaństwa nakłada się w liryku na kryzys polskości. Jest to tekst pełen złowieszczych przeczuć wojny (8 lat przed wojną!), w obliczu której los własny i los wspólnoty narodowej jawią się dramatycznie, niepewnie: „Słyszę huk armat – łyż ciemnią moje oczy, / na morzu w mroku pali się okręt Oczaków, / jęk nad falami: – ratujcie bracia – nas!”. Ale – i tu ujawni się jeszcze jeden element kryzysu: historiozoficzny – Polska lat 1905–1906, pogrążona w bagnie, zdaje się niezdolna do czynu: „Tak mszczą się dzieje – wielki miecz Polaków / nikomu już promieni jasnych nie roztoczy / bo leży w rdzy – bo rządzi światem bezgwiaździsty płaz”. W chwili pełnej trwogi – w Ostrej Bramie dokonuje się duchowe przeistoczenie:

Wolności! Wyjdź z tych krat – leć jako boży wiatr –
nad mrokiem życia błyszni jak kometa –
głębinę połącz z wirchem Nadziemnej świątyni.
Błogosławiony, kto w kuźni życia pług wyczyni
i przez moczar narodu powiedzie od Morza do Tatr
a ziarno niechaj rzuci Lucifer Euergeta.

Oto kolejna przemiana wewnętrzna: mroczny Lucifer-„ja” rozpoznaje w Ostrej Bramie zło upostaciowane w Antychryście (to bardzo ważne rozróżnienie: Lucifer to niosący światło przez krew dziejów i cierpienie indywidualne wyzwoliciel – Antychryst personalizuje czyste Zło, z którym Lucifer toczy walkę)⁴⁴. Ujmujący jest metafizyczny i zarazem intymny charakter suplikacji: oto światectwo, które mogłoby zostać wpisane do jednej z ksiąg cudów, jakie prowadziły sanktuaria maryjne⁴⁵. Podmiot, powstawszy z kolan, wyznaje przed Matką Boską z Ostrej Bramy: „Błogosławiony, kto w kuźni życia pług wyczyni / i przez moczar narodu powiedzie od Morza do Tatr / a ziarno niechaj rzuci Lucifer Euergeta” (tu przypis autora: to „Anioł mądrości dobrze czyniący”).

W tym miejscu dotykamy dwóch kwestii zaprzatających mnie w eseju: gdzie jest Wilno? Dlaczego nie ma gestu potwierdzającego depozyt pamięci w posta-

⁴⁴ Jak sądzę, wizja Antychrysta u Micińskiego bliska jest wizji z *Krótkiej opowieści o Antychryście* Włodzimierza Sołowjowa (1853–1900).

⁴⁵ Zob. P. Chomik, „Księgi cudów” ikon Matki Boskiej z obszaru Wielkiego Księstwa Litewskiego, „Barok” 2/2004, s. 145–162.

ci przywołań Wilna? Bo Wilno to tutaj daleki Oczaków! To przestrzeń nierealna, otoczona przez obcych, twierdza święta, jakaś nowa Ceuta jak z *Księcia Niezłomnego* Słowackiego/Calderona⁴⁶. Wilno i Ostrą Bramę oblega moczar, bagno; okropny owado-glisto-płaz otoczył twierdzę Matki Ziemi (w tym wyobrażeniu Maryja nabiera cech matriarchalnych bóstw prehistorycznych).

Wilna i Litwy zabraknie na mapie przyszłej Polski, którą odnowiony rycerz lucyferyczny chce wznieść „od Morza do Tatr”. Ma to być bowiem – zdaniem pisarza – i n n a P o l s k a, bliższa krajowi pierwszych Piastów, koniecznie z Morzem i niezawodnie z Tatrami.

Czy Wilno-Oczaków spłonie? Padnie? W ostatnich pięciu strofach wiersza objawia się mąż Wolności, *defensor Mariae, defensor Poloniae* – ale Polski jakże innej niż ta pogrążona w gnuśności drobnomieszczaństwa lub zżerająca się sama. Pejzaż miasta Wilna to pejzaż owoczesnej Polski: złożonej niemocą w letargu⁴⁷, bezsilnej, tajemniczej jak kabała biednych Żydów, zamieszkujących to piękne miasto męczenników:

Tajemnicze w ciemnościach wzgórze Gedymina:
 mityczny gród krzyża i mrocznej kabały –
 w błotnych uliczkach mrowie – Izraela lud.
 I uchylił lew Sapieha swej trumny zbutwiałej –
 męczone zakonnice przez miecz Moskwicina,
 gdzie każda kość mówi modlitwę narodu o cud.

W tym znakomitym wierszu nie chodzi o walkę z „Moskwinem”. Najpierw odbywa się walka wewnętrzna: w twierdzy ducha i w twierdzy Wilna-Oczakowa. W środku przestrzeni znajduje się Matka Boska, którą w pewnym momencie zwłaszcza ogarnięty niewiarą podmiot lucyferyczny: „więzi cię ta Brama / Ostra, w której się narodu uprzytomnia los?”. Znak zapytania jakże wymowny! B r a m a – oznacza także przejście progę, inicjację, O s t r a – znaczy bezlitosna w spojrzenia na spodlony świat, ostra, bo traumatyczna i dramatyczna, a w chwilę po odrodzeniu wewnętrznym – ostra jak klinga szabli nowo narodzonego rycerza Wolności.

⁴⁶ Por. B. Baczyńska, „*Księżę Niezłomny*”: *hiszpański pierwowzór i polski przekład*, Wrocław 2002; M. Kryś, *Barokowy teatr świata w „Księżu Niezłomnym” Calderona/Słowackiego*, „Ruch Literacki” 2018, z. 6.

⁴⁷ O Wilnie XIX-wiecznym zob.: A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864–1904*, Kraków 2003; A. Janicka, *Przez terytoria „nasze” i „nie-nasze”: z ziem dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] tejsze, *Inna Europa. Studia o publicystyce „Przeglądu Tygodniowego” (1866–1878)*, Kraków 2023, s. 147–172.

Jak zwykle u Micińskiego wspaniałe okazuje się falowanie znaczeń, gdy w finale Matka Boska staje się Matką rycerza Wolności, władcy „wojsk Ahury” (A h u r a M a z d y – staroirañskiego boga). W głębokim planie Maryja utożsamiona zostaje z Wolnością, której kolejne imiona to Magowie, ale „i Piramidy mrok – indyjskie Om” (O m – w hinduizmie święta sylaba oznaczająca Boga jako triadę bóstw: Brahme, Wisznu i Śiwę). Spowiedź przed Matką kończy się hymnem Wolności, Matka wszystkich ludzi staje się „mą Matką”, zaczyna się wielki spektakl strasznych i nieprzewidywalnych dziejowych przemian:

Skrzydlate niech będą krzyża Twojego ramiona,
a milionowy z fabryk udźwignie Cię tłum.
Muzyka we mnie gra i morza ciemny szum –
Zaiste! nie zmieńcie domu mej Matki w jaskinię zbójów!
Teraz się dramat rozpoczął – zasłona
otwarta: przed wami słońce!
za wami –
Erynie!!!

Oto chwila dziejowych wyborów: albo piekło rzezi, albo obrona Oczakowa⁴⁸, obrona wileńskiej Ostrej Bramy, w której chronią się uciskane narody (jak w Oczakowie broniącym się przed Tatarami czy Turkami), czekając na odsiecz z Polski pogrążonej tymczasem w marazmie i samojedztwie.

Kim są Erynie? Miciński wyjaśnia, że to: „Tragiczne wysłanki piekła”, czyli mścicielki krzywd.

W planie duchowym Wilno było więc twierdzą, w której schronił się spętany zwątpieniem luciferyczny wojownik. W nim, przed obliczem Matki Ziemi, Matki Wolności, Ostrobramskiej, przeżył wewnętrzną przemianę, by w chwili historycznego kataklizmu, który nadmysłowo słyszy jako grom nadciągającej wojny, móc stanąć do walki.

Zaiste, jest to wiersz zaskakujący artystyczną klasą, niespotykany na tle polskiej poezji maryjnej⁴⁹ i zarazem osobliwy także w kręgu poezji metanoicznej, mówiącej o wewnętrznych przełamaniach-wstrząsach.

⁴⁸ Oczaków leży na półwyspie u ujścia Dniepru do Morza Czarnego. Formalnie nie należał do Polski, ale królowie polscy zgłaszali do niego prawa. Pisząc „na morzu w mroku pali się okręt Oczaków, / jęk nad falami: – ratujcie bracia – nas!” Miciński zapewne nawiązuje do odsieczy, jaka w maju 1568 roku przybyła w liczbie tysiąca jeźdźców polskich pod komendą Olbrachta Łaskiego i Jakuba Pretwicza, którzy ścigali pustoszących ten rejon Tatarów.

⁴⁹ Co oczywiste, nie ma tego wiersza w antologii poezji maryjnej, w monumentalnym opracowaniu *Matka Boska w poezji polskiej*, t. 1–2, oprac. M. Jasińska et al., Lublin 1959.

Czy rycerz Lucifera i Wolności odnowi Wilno i zgromadzone w nim narody/ludy? Nie jest to liryk (liryk!) nachalnie polityczny: odpowiedź nie może paść w wierszu, padnie gdzie indziej.

Na rozdrożu litewskich dróg

Poszukiwania znaczenia Wilna i Litwy zbliżają się do końca. Miciński, oczywiście, uczynił w 1906 roku ów gest potwierdzenia depozytu polskości, lecz uczynił go poetycko po swojemu i w sposób raczej dla większości odbiorców niezrozumiały (Matka Boska i hinduskie Om!). Dlaczego tak cicho mówił o Wilnie, ba, o Litwie? Bo wiedział już, że zbliża się czas narodów, które do tej pory milczały.

Nie był – inaczej niż Herbaczewski – przekonany o końcowych rozstrzygnięciach, jakie przyniosą rewolucja i wojny. Jako dopiero co ukształtowany metafizyczny podmiot luciferyczny sam musiał przeżyć przemianę: nie wolno mu było ignorować wypadków historii rozgrywających się na ulicach Warszawy i Petersburga. Mógł uciec za granicę, wybrać erem ezoteryka, czciciela synkretycznego bóstwa, w którym Izis, Demeter, Kora i setki hipostaz tworzą jakiś wielopostaciowy „boski” twór. Lecz przecież: to do niego, Micińskiego, nie było podobne.

W czasie I wojny światowej w Rosji zaangażował się w sprawę polską, próbował godzić Polskę z Rosją, z Ukrainą, z Litwą. Trafił na front, gdzie przemawiał do słuchających go ze łzami w oczach prostych żołnierzy⁵⁰. Kiedy po wybuchu rewolucji bolszewickiej stracił wiarę w „inną Rosję”, postanowił wrócić do Ojczyzny, która właśnie się odrodziła. I wtedy – w połowie drogi, na białoruskiej prowincji – został zamordowany. Raczej z rozkazu bolszewików niż z powodu chciwości zrewoltowanych, okrutnych chłopów⁵¹.

Zostawił kilka obrazów i wyobrażeń świata powojennego, takiego, jaki rodził się na jego oczach, gdy aspiracje narodowe Bałtów, Rusinów, a nawet Białorusinów, zaczynały przekuwać się nie tylko w obecność etnograficzną na mapie świata, lecz tę polityczną. Oni też chcieli mieć swoje mapy! Jaki był jego stosunek do tych aspiracji? Aspiracji wieszczących koniec marzeń o dawnej/odnowionej Rzeczypospolitej?

⁵⁰ Por. M. Bajko, *Pisarz-żołnierz. Tadeusz Miciński w teatrze Wielkiej Wojny*, [w:] T. Miciński, *Pisma rozproszone*, t. 3, s. 61–144; J. Ławski, *Poezja czasów kosmicznego wstrząsu: Tadeusz Miciński*, [w:] T. Miciński, *Pisma rozproszone*, t. 4, s. 23–100.

⁵¹ Na ten temat: A. Wydrycka, *Jak zginął Tadeusz Miciński? O różnych okolicznościach i wersjach śmierci poety*, [w:] *Tadeusz Miciński i ludzie epoki. Studia*, red. M. Bajko, J. Ławski, U. M. Pilch, Białystok 2019, s. 27–50.

W latach 1905–1913 był on, jak sędzę, nader ambiwalentny. Miciński z goryczą godził się na wybór Litwinów: chcecie iść własną drogą – mówił – to idźcie, ale czy wiecie, co czynicie? Był przekonany, że dzieło unii jest wprawdzie w tej chwili dziejowej niemożliwe do ucieleśnienia, ale też wierzył, że jest ono „boskie”. Co znaczyło: jesteście na nie w ten czy inny sposób, prędzej czy później skazani. Także dlatego, że między sprusaczonymi Niemcami a azjatycką Rosją nikt w tym miejscu w świecie, na mapie sam się nie wybroni, a już szczególnie nie ocalą Litwy ogarnięci nacjonalistycznym, antypolskim amokiem, skrajni działacze litewscy (nie reprezentowali oni ani wszystkich Litwinów, ani litewskich Polaków, Żydów, Tatarów, Karaimów...). Z pewnością był/byłby zwolennikiem wszystkich koncepcji federacyjnych na obszarze, który Niemcy butnie nazwali w 1915 roku *Mittleuropa*⁵². Co warto odnotować: w jego pismach z okresu wojny bohaterem staje się generał Lucjan Żeligowski⁵³.

Z niezwyklej (chyba współgrającej wyobrażeniowo ze Słowackim) poetyckiej wizji momentu dziejowego zapisanej w poemacie *Wawelu dzwon... w Piotrogradzie!...*, skierowanej przeciw „Molochowi Germanii”, przeciw polskim wadom („Iść nam czy nie iść z bronią ku Ojczyźnie / oto pytanie współczesne Hamleta”)⁵⁴, owianej aż naiwną wiarą w duchową przemianę Rosjan i Rosji, wynika, że widział Odrodzoną w granicach innych niż przedrozbiorowe. Przede wszystkim chciał dla Polski mądrości i... morza:

Mądrości, bądźże ty nam za przewodnią
gwiazdę – słupie ognioywo Mojżesza!...
W zwycięskim czynie rozbłyśnij pochodnio!
Mędrzec wypadki waży, a wołą przyspiesza.
Niechaj Mądrością dusze się zapłodnią!
Wojownikami świątyń będzie polska rzesza...
Tysiące przeszkód, jak Krzysztofor, zmoże –
aż krzyknie – tam pod Gdańskiem.
– Morze! Morze! Morze!... –⁵⁵

Lecz co wtedy z Litwą, z Wilnem i Połęgą, ze Żmudzią, Polskimi Inflantami, z Białą, Czarną i Czerwoną Rusią? Właśnie, co wtedy? Myślę, że Micińskiego

⁵² Zob. współczesny przekład sławnej książki niemieckiej z 1915 roku: F. Neumann, *Mittleuropa: nowy porządek w sercu Europy*, przeł. K. Markiewicz, red. G. Kucharczyk, Warszawa 2022.

⁵³ Zob. T. Miciński, *Pisma rozproszone*, t. 3, dz. cyt., s. 355, 382, 386, 636–638.

⁵⁴ T. Miciński, *Wawelu dzwon... w Piotrogradzie!...*, „Dziennik Polski” 1917, nr 130 (z. 10/23.06), cyt. za: *Pisma rozproszone*, t. 4, s. 554.

⁵⁵ Tamże, s. 574–575.

jakoś uwierał i męczył dylemat: skoro wolność jest dla wszystkich, to co z wolnością dla „naszych”, dla Polaków, zamieszkujących tam daleko, na wschodzie... Przeżywał też w okresie I wojny, gdy w Moskwie i Petersburgu, na froncie, stał się ważną, podziwianą postacią polskiej kolonii, jeszcze inny dylemat, który powtórzą żołnierze polscy na Zachodzie w czasie II wojny światowej: jak o tym – o perspektywie „odejścia” od macierzy ziem wschodnich – mówić? Gdy jest się stamtąd i tam, na wschód, czyli do dawnej wschodniej Polski, chce się wrócić (!?)⁵⁶. Stąd, przypuszczam, wstrzemięźliwość w podejmowaniu tematu, przed którym – wszak – uciec nie było wolno.

Więc... Miciński kilkakrotnie, choć niewylewnie, odpowiedział na pytanie, jak widzi przyszłą Rzecz Pospolitą.

Jest maj 1917 roku, czas tuż przed przewrotem bolszewickim, ale jeszcze snują się marzenia, że Rosja, że Kiereński, że my, Polacy i Rosjanie, dogadamy się. Miciński publikuje wówczas w „Gazecie Polskiej” tekst, który można nazwać programowym, zatytułowany *Thermopyle polskie*. Najpierw przywołam z niego ogólną diagnozę chwili historycznej. Jak zwykle odmalował ją pisarz z rozmachem:

Nie poddaliśmy się! Częstochową stał się kraj cały, Kordeckim nie jeden, ale tysiące serc. Czarnieckim nie jeden Piłsudski, ale wielu tych, którzy z różnych stron i w różnych dziedzinach przekuwali tunel w górze potwornego mroku.

Wojna nie zakończona. Ostatnie konwulsje militarizmu pruskiego straszą największymi bitwami, naprężenie zaś Francji i Anglii wróży Jowiszowym uderzeniem w tych węzłowych, sturękich niemieckich cyklopów.

Musimy skupić wysiłek myśli, zrobić najgłębszy obrachunek ducha. Trzeba nam teraz władzy istotnej, trzeba jak w roku '31 „Człowieka”.

Niestety, nawet jeśli jest taki w jednym obozie, nie ma go w innym. Rozdzieleni jesteśmy nie tylko na dwa światy dalsze wzajem od siebie, niż Ziemia od Marsa – Polacy z Królestwa i my; ale nadto odbywa się coś, co mogło się tylko przyśnić pijanym Grabcom i Ślazom, albo Szeli i Goncie w czasie rzezi, albo Mierosławskiemu, gdy „na kiszkach ostatniego księdza chciał wieszać ostatniego szlachcica”.

Podzieleni jesteśmy na sto obozów, zagród i kierdeli, na jakiś węzlar ohydny, oblepiający się wzajem nienawiścią⁵⁷.

⁵⁶ O zdradzie jałtańskiej i dylematach żołnierzy zob. I. Matuszewski, *O Polskę całą, wielką i wolną*, [w:] tegoż, *Pisma wybrane*, t. 2: 1943–1946, wybór i oprac. S. Cenckiewicz, Warszawa 2019, szczególnie esej *Mane, tekel, fares* (s. 450–483), „Nowy Świat” 2–21 II 1945.

⁵⁷ T. Miciński, *Thermopyle polskie*, „Gazeta Polska” 1917, nr 1–12 (z 6/19, 09), [w:] *Pisma rozproszone*, t. 3, s. 410–411.

Diagnoza stanu polskości nie wypada więc ponętnie: naród milionów Kordeckich jest też narodem „pijanych Grabców i Ślazów” (*Balladyna, Lilla Weneda* Słowackiego). To, co zwykle u Polaków: już rysują się polityczne podziały. Właśnie przez tę diagnozę rozpoznajemy też aspiracje przywódcze Micińskiego. Pragnie być programotwórcą, wizjonerem młodej Ojczyzny. Wciąż chce wspierać Rosję przeciw Teutonom, którzy przecież sami nie oddadzą nam morza... Właśnie został postawiony postulat wojskowego wsparcia Rosji, gdy: „Sami zaś zjednoczymy się w jeden zwarty, potężny organiczny wyraz: Polska!”

Wtedy zapisuje Miciński kluczowe dla naszych rozstrzygnięć słowa o kształcie przyszłej Polski, jej granicach i relacjach z narodami, które oto wyłoniły się z wiekowego mroku nieświadomości...

Armia jest konieczna jako żywa demonstracja naszej niezłomnej woli, mieć Niepodległą i możliwie zjednoczoną Ojczyznę. Armia polska musi przyczynić się do odzyskania tych ziem, które są nam nieodzowne dla bytu kulturalnego: więc wyjście do morza i etnograficzne skupienie narodu. Oto minimum naszych praw. Jest i maksimum: teren 600 tysięcy kilometrów dawnej świetnej polskiej Republiki. Ale dziś jest czas samowładztwa narodów.

Dopóki nie nastąpi raz drugi Unia, nie możemy narzucać się ani Litwie, ani Białorusi, ani Ukrainie⁵⁸.

Wierzy więc teraz w wynikającą z logiki momentu dziejowego samodzielnność Litwy, Białorusi, Ukrainy – ale i wierzy w możliwość drugiej Unii, która – co kluczowe – musi być, jego zdaniem, dobrowolna.

Polska minimum to Polska piastowska – Polska maksimum to polska w drugiej, dobrowolnej Unii z Litwą, Białorusią i Ukrainą.

Jego program polityczny jest również całkowitym zaprzeczeniem idei Władysława Studnickiego (1867–1953): „Dochodzi ten fanatyk aż do potworności w swym germanofilstwie”⁵⁹. I jeszcze: „Oślepiiony słońcem niemieckiej potęgi, żąda, abyśmy stali się też zdobywcami i na granice Litwy i Białorusi rzucili ze 100 tysięcy żołnierza polskiego”⁶⁰. Tu odsłania się szlachetność Micińskiego. Gdy musi wybierać, wybiera kurs na zreformowaną Rosję, nie chcąc być podbijającym małe narody hegemonem. Bywa w swej szlachetności aż naiwny, a już za kilka

⁵⁸ Tamże, s. 414-415. Podkr. moje – J. Ł.

⁵⁹ T. Miciński, *Tragedia Krainy*, „Dziennik Polski” 1917, nr 178 (z 6/19. 08), cyt. za: *Pisma rozproszone*, t. 3, s. 426. Inaczej widzą to apologety Studnickiego do dziś, zob. W. Studnicki, *Polska za linią Curzona*, oprac. i wstęp S. Cenckiewicz, posł. P. Zychowicz, Warszawa 2021.

⁶⁰ Tamże s. 426. Miciński odnosi się w swych opiniach do broszury W. Studnickiego, *Dokumenty do charakterystyki Tymczasowej Rady Stanu: [posiedzenie T. R. S. dn. 1 maja 1917 r.]*, Warszawa 1917.

miesiący stanie się tragiczny, gdy bolszewicy przejmą władzę i iluzja innej, wolnej Rosji pryśnie. W manifestie *Trzeci Maj* z maja 1917 roku proponuje skupienie na własnej sprawie:

Musimy nade wszystko starać się utworzyć jedną zbiorową Wolę, usymbolizowaną w centrum motorycznym Rządu Narodowego. Ale dojść do tej władzy możemy tylko przez szereg rządów tymczasowych, bądź emigracyjnych, bądź krajowych.

W Poznaniu, w Warszawie, w Krakowie, w Kanadzie, w Stanach Ameryki, w Szwajcarii i tu w Rosji – utworzyć winniśmy centra mózgowo-nerwowe, zanim nie utworzy się potężna Głowa Narodu⁶¹.

Imponująca jest geograficzna skala myśli Micińskiego: kiedy myśli o Południu, to rzuca ją na tło morskich ewokacji nieskończoności. Kiedy myśli o rządzie polskim, to w skali światowej, zawsze też ma w pamięci Amerykę (oczywiście w kontekście polityki Woodrowa Wilsona)⁶². Można sobie wyobrazić, jakie emocje – a mową był świetnym – wywoływały jego przemówienia, takie jak to trzeciomajowe, w którym raz jeszcze powtórzył swój ideał Polski Piastowskiej:

Zbierają się do Piasta kmiecie i woje, wybierają go na swego Piastuna, króla. A tam w oceanie powietrznym lecą białe orły, złoty pył słońca, strząsając z nadobłocznych stref – aż nikt nie w milczeniu wiekuiących zamyśleń, w błogosławienie gwiazd! – Mamy więc w Piaście zwartą Polskę dawną i Polskę przyszłą – zjednoczoną królewsko-duchową, ludową Republikę.

Nielżia nam jej teraz umniejszać, poddawać Beselerom czy komukolwiek obcemu naszej Arce Narodowej!...

W takiej tylko własnej, uskrzydłonej Polsce, widzianej przez czterech naszych ewangelistów – Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i Norwida – w takiej Polsce my żyć możemy, to o niej możemy rzec, jak święty Paweł o boskim Niebie: w niej my działamy, dla niej żyjemy, przez nią jesteśmy!⁶³

Był to obraz nie tylko przestrzenny – ale i ustrojowy. Ideał, w którym gestem afirmacji dziedzictwa Rzeczypospolitej nie jest przypomnienie jej dawnych granic: lecz zanurzenie się w tradycji, którą wytworzyli Mickiewicz z Nowogródka, Słowacki z Krzemieńca i Wilna, Krasiński urodzony w Paryżu i z Opinogóry oraz gdzieś z Litwy idący przez swych przodków, lecz warszawski i paryski Norwid.

⁶¹ T. Miciński, *Trzeci Maj*, „Głos Polski” 1917, nr 19–20 (z 14/ 27. 05), cyt. za: *Pisma rozproszone*, t. 3, s. 553.

⁶² Zob. A. Janicka, *Ameryka Tadeusza Micińskiego: poetycka mitologia czasów wojny*, [w:] *Tadeusz Miciński i ludzie epoki...*, dz. cyt., s. 91–114.

⁶³ T. Miciński, *Trzeci Maj*, dz. cyt., s. 558.

Wszystkie plany i wizje pisarza syntetycznie ujmie formuła z artykułu *Orle Gniazdo* pochodzącego z czerwca-lipca 1917 roku:

Musimy uzyskać Śląsk z kopalniami i Morze Bałtyckie, Kraków połączyć z Warszawą, oprzeć się o bratnie Czechy, zawrzeć sojusz z Ukrainą i Litwą, a wielkie przemierze z wolną Rosją. Słowem, zdobyć swe Orle Gniazdo od Tatr do Morza⁶⁴.

Wilno miało zatem przypaść wolnej Litwie, będącej sojuszniczką Polski i Ukrainy. Łatwo dziś kontestować te plany. W chwili historycznego przełomu wszystkie jednakże możliwości musiały być przemyślane – także te wizjonerskie, nieprawdopodobne (?).

Nieoczywiste wnioski

Z długiego czytania tekstów Micińskiego pod kątem rozpoznania jego wizji przyszłości – wyłania się kilka nieodkrywczych wniosków. Raz, że absolutnie odmawiał komukolwiek, także Polakom, prawa do pozbawiania kogokolwiek innego wolności zbiorowej, narodowej. Dwa, iż żegnał świat pierwszej Unii nie bez żalu, pokładając nadzieję w idei drugiej Unii, dobrowolnej Unii wolnych narodów⁶⁵. Trzy, nie wierzył w wieczny pokój w przeciagu między Rosją a Niemcami, niektóre jego pisma zawierają wręcz zapowiedzi kolejnej wielkiej wojny wywołanej przez Niemcy. Warto zauważyć, że myślenie Micińskiego o przyszłej Polsce, choć oparte na tych samych strukturach symboliczno-mitycznych z prelekcji paryskich, jest zaprzeczeniem myślenia Mickiewicza, jego wizji Polski jagiellońskiej, odnowionej w swym kształcie, poszerzonej. To nie miała być Mickiewiczowska Polska i Litwa z *Ksiąg narodu*...⁶⁶

Był idealistą i niebywale przenikliwym analitykiem polityki i geopolityki. Nie można interpretować jego pism, nie biorąc pod uwagę, iż w jego świadomości

⁶⁴ T. Miciński, *Orle gniazdo*, „Gazeta Polska” 1917, nr 155 (z 29. 06/ 12.07), cyt. za: *Pisma rozproszone*, t. 3, s. 627.

⁶⁵ Por. celne uwagi Andrzeja Romanowskiego o Wyspiańskim i jego wizji Litwy, wizji pogranicznej dla universum I i II Rzeczypospolitej. Tegoż, *Litwa Wyspiańskiego*, [w:] *Prawdziwy koniec Rzeczy Pospolitej*, dz. cyt., s. 53–69.

⁶⁶ Jako kontekst dodajmy, iż w wolnej Litwie przekładu na język litewski doczekały się *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*: Adomas Mickevičius, *Lenkų tautos ir lenkų piligrimystės knygos*, islenku kalbos verte Žilvinas Norkūnas, Vilnius 2019. Książka opatrzona jest informacją o niezwykłym wsparciu dla jej wydania: „Knygos leidimą rėmė LAISVŪJŲ MURININKŲ LOŽĖ „ADOMAS MICKIEVIČIUS“. IKURTA VILNIAUS MIESTO RYTUOSE”.

warstwowo, palimpsestowo nakładają się na siebie: poetyckie imaginarium symboliczno-mityczne, zdolność realistycznego obserwowania rzeczywistości, imaginarium polityki i geopolityki, wizjonerstwo w skali kosmicznej. Dopiero ten amalgamat metafizyki symbolu, racjonalizmu i wizjonerstwa stanowi bramę do świata Micińskiego jako wartości wartej wysiłku poznania.

Z uznaniem trzeba zauważyć, iż jego „dziki” adwersarz – Herbaczewski – kroczył tymi samymi ścieżkami, że był od Micińskiego w jakiś sposób zależny, obaj byli zależni od siebie. Píše badaczka, że i Miciński, i Herbaczewski zagrożenie dla bytu narodowego widzieli przede wszystkim w „lenistwie duchowym” i duchu partyjniactwa⁶⁷. Obaj przyjaźnili się z Čiurlionisami. Ale – nie upiększamy ich relacji – w sposób wręcz frenetyczny zwalczali się, rywalizując o rząd dusz narodu. W kwestii przyszłości Litwy i Polski nie byli od siebie dalecy, formułując programy nieakceptowalne również dla ówczesnych elit politycznych i wojskowych obu nacji. Często myśleli kategoriami, do których dopiero XX wiek będzie dorastał. Jak wtedy na przykład, gdy Herbaczewski pisał o idei unii:

Podstawą federacji polsko-litewskiej, mojem przekonaniem, musi być *nie interes supremacji rasowo-etnicznej*, lecz *współdziałania sił* dla wspólnej samoobrony wobec ciągłego prawdopodobieństwa (w przyszłości) odwetowego sojuszu Prus z Rosją.

Misją historyczną Polaków w Litwie, mojem zdaniem, jest *nie* panowanie nad Litwinami i Białorusinami, lecz *dopomaganie* tym narodom, aby stanęły na wyżynach nowoczesnej kultury i cywilizacji. Tak pojęta misja nie „krzywdzi” Polaków, lecz przeciwnie w oczach całego kulturalnego Zachodu wywyższa. *Polak nauczyciel*, a nie *Polak władca!* Litwa katolicka, Białoruś katolicka tym duchem przejętego Polaka potrzebuje i potrzebować będzie⁶⁸.

To tekst z książki wydanej w 1922 roku, zapewne pisany wcześniej, bo w latach 1918–1919, zatem z czasów, gdy takie idee mogły być tylko mrzonką.

15 października 1917 roku Miciński – występujący wtedy w roli oficera – przybył parostatkiem z Mohylewa na „obchód Kościuszki” do Bychowa. W jednym z ostatnich swoich tekstów raz jeszcze wskrzesił ideę Unii, symbolicznie,

⁶⁷ E. Flis-Czerniak, dz. cyt., s. 37:

„Największym zagrożeniem dla wyzwajającego się narodu jest bowiem lenistwo duchowe i intelektualne oraz poddawanie się we władzę »menerów partyjnych«. Jak widać, ideowe *credo* Herbaczewskiego zbieżne jest z zasadniczym kierunkiem myślenia Micińskiego, zaprzyjaźnionego, podobnie jak autor dramatu *Lietuvos griuvėsių himnas*, z małżeństwem Čiurlionisów”.

⁶⁸ J. A. Herbaczewski, *List do pana Ign. Paderewskiego*, [w:] tegoż, *O Wilno i nie tylko o Wilno*, dz. cyt., s. 6. List ma datę: *Kraków, dnia 14 lutego 1919 roku*.

marzycielsko wracając do historii. Na obchodzie zjawiała się prawdziwa Arka narodów, grzmi muzyka, trwa mszalna celebracja nie tylko dawnej jedności...

Zaczyna się msza. Odprawia prałat Mirski w asyście 4 kapłanów, ubranych w żałobne dalmatyki. Muzyka przygrywa pod świetną zawsze batutą kapelmistrza Święckiego. Moc ludu prócz przyjezdnych, miejscowi Białorusini, Rosjanie, masy żołnierzy polskich oraz jeńców austriackich, Polaków. Dookoła kaplicy święte relikwie narodowe – sztandary: Kościuszkowski z herbem Litwy i Polski, z napisem: „Nie opuszczaj nas!”. Zeszarał, szerniał, ale bije z niego jasność ducha...⁶⁹

Jest 15 października. Marzeniom pisarza pozostało dziewięć dni życia.
24 października bolszewicy zdobędą Pałac Zimowy.
Marzenia (znów) staną się tragiczne.

*

Miciński wcale nie zostawiał Wilna poza Polską. Inaczej nie stanąłby w Ostrej Bramie w rozpaczy – i po to, by się podnieść. Przesuwał Wilno w świat wyobrażonej drugiej Unii, którą widział jako konieczność geopolityczną i nakaz wydany przez Opatrzność. To, czy ona, Unia wolnych narodów Środkowo-Wschodniej Europy, nastąpi, jak przewidywał i powiedział, zależy od tej, której symboliczną reprezentantką jest Pani z Ostrej Bramy – Opatrzności.

Z tą samą wiarą do „Ostrej-Bramy” przychodziła żmudzka kukułka, świetna polska poetka, pewna, że „Gdy światem włada próżna żądza złota, / Tu jeszcze świeci Wiara, Miłość, Cnota”⁷⁰. Naiwne? Czy to może być naiwne? W tej samej Ostrej Bramie proszą i przemieniają się: „prosta” dziewczyna ze Żmudzi, poetka Proniewska, i Lucifer z Warszawy i spód Wawelu, Miciński.

Jak to pisarz ujął w *Połudzie*: „Lecz co Bóg unią zwiąże, człowiek swarliwy nie rozwiąże”.

Bibliografia

- Bajko M., *Tadeusza Micińskiego wizja Litwy i Litwinów – u progu I wojny światowej*, „Bibliotekarz Podlaski” 2/2019, s. 101–120.
„Bibliotekarz Podlaski”: *Bilingwizm w Europie Środkowo-Wschodniej*, 2/ 2013.

⁶⁹ T. Miciński, *Historyczny dzień*, „Polskie Siły Zbrojne” 1917, nr 9–10 /z 25. 10/ 07. 11), cyt. za: *Pisma rozproszone*, t. 3, s. 633–634.

⁷⁰ K. Proniewska, *Wilno i Ostra-Brama*, dz. cyt., s. 313.

- Gloger Z., *Pisma rozproszone*, t. 1-3, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2013–2016.
- Herbaczewski J. A., *I nie wódź nas w pokuszenie...*, wyd. 2, Kraków 1911.
- Herbaczewski J. A., *O Wilno i nie tylko o Wilno*, Wilno 1921.
- Ławski J., *Narodziny „Lucifera”: poetycki „Kaukaz” Tadeusza Micińskiego*, „Bibliotekarz Podlaski” 2/2024, s. 209–230.
- Ławski J., *Faza kryzysu i wątpliwości. Zygmunt Gloger wobec kwestii litewskiej (1905–1910)*, „Roczniki Humanistyczne” T. 73, nr 1 (2025), s. 39–62.
- Miciński T., *Pisma rozproszone*, t. 1–4, red. M. Bajko, J. Ławski, Białystok 2017–2020.
- Okulicz-Kozaryn R., *Litwin wśród spadkobierców Króla-Ducha. Twórczość Čiurlionisa wobec Młodej Polski*, Poznań 2007.
- Proniewska K., *Festyna Wielkiej Kalwaryi na Żmudzi. Poezje zebrane*, red. A. Janicka, wstęp A. Janicka, M. Burzka-Janik, Białystok 2023.
- Romanowski A., *Prawdziwy koniec Rzeczy Pospolitej*, Kraków 2007.

Jarosław Ławski
University of Białystok

LUCIFER IN VILNIUS: THE LITHUANIA OF TADEUSZ MICIŃSKI

Summary

The essay attempts to answer the question about the place of Vilnius and Lithuania in the reflections on the future shape of Poland after World War I that took place from 1901 to 1918. One of the main participants of the dispute was the outstanding Polish writer Tadeusz Miciński (1873–1918), whose adversary turned out to be the writer Józef Albin Herbaczewski (1876–1944), an author of fluid identity, who belonged both to Polish and Lithuanian culture. As it turned out, Miciński was not opposed to Lithuanian separatism, although he envisaged Poland in a new form inspired by the Piast dynasty, “from the Tatra mountains to the sea”. He also wrote about the plans of a future union of Poland and Lithuania, Belarus, and Ukraine. Sometimes he saw the union as a historical imperative, other times as a plan of the Providence.

Key words: Tadeusz Miciński, Józef Albin Herbaczewski, Vilnius, Lithuania, union, war.